

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Wilno, Białopole 4. Telefon: Redakcji 73, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 popoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—3 popoł. Administracja czynna od godz. 9¹/₂—3¹/₂ popoł. Rękopisy Redakcja nie zwraca. Dyktando wydawnictwa przyjmuje od godz. 12—1 popoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9—2 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 30.750. Drukarnia — ul. Białopole 4. Telefon 3-40.

CENA PRZEMUMERATY: miesięcznie z odroczeniem do domu lub przesyłką pocztową 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. **CENA OGŁOSZEŃ:** Za wiersz milimetryowy przed tekstem—75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem—30 gr., kronika redakc., komunikaty—10 gr. za mm. Jednocz., ogłoszenia mieszaniowe—20 gr. za wiersz. Do tych cen dolicza się: za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, z zastrzeżeniem miejsca 25%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, samojazdowe 25%. Dla posiadających pracę 50% zniżki. Za numer dowodowy 15 gr. Układ ogłoszeń 6-cie lamowy, za tekstem 10-cie lamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

W dniu imienin Marszałka Piłsudskiego.

TEN, KTÓRY...

Dziś znowu cała Polska obchodzi uroczystość imienin Marszałka Piłsudskiego. Dziś znowu całe społeczeństwo łączy się w wyrażaniu hołdu dla Niego. Na niezliczonych obchodach, akademjach rozbrzmiewać będą słowa wdzięczności, podziwu i wierności na Jego cześć.

A przeciwnicy — są przecież i tacy — wżruszać będą ramianami i mruzczyć o serwilizmie, o bałwochwalstwie.

Nie będą mieli racji. Ten, który urzeczywistnił marzenia pokoleń o odzyskaniu bytu niepodległego, który przez całe życie wykazywał z narodu iskry — aż buchnęła jasnym płomieniem wysiłku zbiorowego, który zapamiętał lukę, stanowiącą przekleństwo zmagani poprzednich — brak Wodza, — zasługuje na najgłębszą cześć i najwyższe hołdy. Dlatego słusznie będzie powtarzane dziś w różnych miejscach i na różne sposoby: Ten, który...

Tylko to za mało. Za mało czcić Marszałka jedynie słowami.

CZCIJMY CZYNEM.

Ten kto czci Marszałka naprawdę, idzie drogą, którą On wskazał. Pracuje i walczy na posterunku, na którym los go postawił dla dobra Państwa, dla lepszej jego przyszłości.

W urzędach, w lokalach publicznych wiszą plakaty ze słowami: „Idą czasy, których znamiennym będzie wysięg pracy...” W słowach tych jest program, jest hasło.

Słowa te brzmieć powinny stale, nie jako zwykła codzienna melodia, która obja się o uszy, powszednie, przestaje zwracać uwagę. Popularny, często powtarzany zwrot stać się może wyświechtaną formułą, wytartym, nie nie znaczącym liczmanem — lecz może też być potężnym zaklęciem, motorem wielkiego czynu społecznego. Słowa o wysięgu pracy powinny być dla nas pobudką do wysiłku, powinny być drogowskazem w życiu codziennym.

Czczyć Marszałka, to znaczy kierować się jego zasadami, wykonywać postawione przez Niego zadania.

DAJEMY INICJATYWĘ.

Cóż możemy zrobić my, dziennikarze. Praca nasza to rzucanie myśli, narzędzie pracy naszej — pióro.

A chcemy być w szeregu tych, co pracują dla dobra, dla wielkości i potęgi Państwa.

Nie możemy ograniczyć się do przezwania wciąż jednej myśli, do powtarzania w kółko tego samego, tylko w innej formie.

Naszemu zadaniem jest tworzyć opinię publiczną, pobudzać społeczeństwo do realizowania haseł, które formułujemy. Dajemy inicjatywę, rzucamy myśl — którą podjąć i wcielić w życie powinni powołani do tego.

Spełniamy naszą część zadania niech inni ją dokończą.

Naszą rzeczą jest wyłowić aktualne zagadnienia chwili, postawić je na porządek dzienny. Takie zagadnienie widzimy w koordynacji wysiłków organizacyj społecznych.

UWAGA NA DOLY.

W mowie wygłoszonej przed tygodniem na obiedzie przyjaciół „Czasu” p. Sławek potrącił o kwestię ustalenia społeczeństwa na właściwy tor rozwojowy na przyszłość. I wskazał że tą linią postępowania musi być

urobienie dolnych warstw narodu. „Dlatego, że one stanowią liczbę, że one stanowią siłę, na której Państwo będzie się musiało w swoim czasie oprzeć”.

Któż wie, za kim są masy? — mówił w Sejmie pos. Miedziński. Cały świat szuka dopiero zaufania mas i świata pracy.

A Witold Hulewicz zamieścił jeszcze w numerze noworocznym „Gazety Polskiej”: „Słowo o obywatelu z prowincji”. Zwraca uwagę na tego „nieznanego człowieka”, nawołuje do niesienia mu kultury, do obrony przed wciskającym się wszędzie chamstwem

Tak z różnych stron jest oświetlane zadanie niewątpliwie najważniejsze. Zadanie najaktualniejsze u nas, na Ziemiach Wschodnich, gdzie szerokie masy — to ubogie i ciemne włościanstwo, które trzeba podnosić, trzeba uobywatelić.

Lud nasz garnie się do państwowości polskiej, garnie się przedewszystkiem dlatego, że widzi w niej siłę, a czując się słaby sam, szuka skrzydła, pod którym się można schronić. Dopiero trzeba związać go z państwowością nierozdzielnie z sobą, trzeba sypki piasek scementować w opokę.

CZY TO SIĘ ROBI?

Nie można powiedzieć, że w tym względzie nie robi się nic. Odwrotnie robi się wiele, za mało w stosunku do potrzeb — aż nadto w stosunku do sił.

Na wsi pracuje szereg organizacyj — gospodarczych, kulturalnych, woj-

skowych. Niemalże zasługuje na uczciwość szkół powszechnych. Tu i ówdzie znajdują się jednostki — nie znana szerszemu ogółowi, która ogrom pracy wkłada w organizację lokalną.

Wszędzie wciąga się masy w tryby maszyny społecznej, przerabia się na uświadomionych obywateli wolnego państwa. W różnych punktach ist-

nieją ogniska, które promieniają na bliższe i dalsze otoczenie.

Lecz to są tylko ogniska, podczas gdy cały kraj powinien płonąć jednym wielkim płomieniem, tętnić jednym wysiłkiem życia organizacyjnego.

Zapytajcie każdego działacza społecznego, czy nie można byłoby zrobić

więcej. — Odpowie wam niezawodnie: brak czasu, brak ludzi, brak pieniędzy.

Czy istotnie jest brak? Niewątpliwie. Lecz ten brak jest względny. Idą pieniądze na akcję społeczną, są ludzie, którzy się jej poświęcają. Ba, są ludzie którzy tej pracy szukają i nie mogą znaleźć. Przynajmniej dopóki ktoś gdzieś nie wciągnie. Bo wówczas, gdy jednostka staje się ze swego wspanienia społecznego znana — ciągnie się ją do różnych organizacji, obarcza się obowiązkami, którym człowiek nie sprosta. Bo — brak ludzi. Poruszając zagadnienie w sposób najbardziej ogólny, nie można dawać konkretnych przykładów. Nie chodzi, brzo Boże, o wypad przeciwko jakiej osobie czy zrzeczeniu.

Wystarczy stwierdzić: w organizacji pracy społecznej jest coś nie w porządku, coś szwankuje.

Co mianowicie — to daje się łatwo wyjaśnić.

CO ZA WIELE TO NIEZDROWO.

Jak się bowiem tworzy organizacja społeczna?

Grono ludzi spostrzega potrzebę jakiejś akcji i postanawia lukę zapłacić. Zebranie, statut, prezes. Pan ma duże znajomości — pozyska tego i owego. Pani zorganizuje imprezę dochodową czy zbiórkę. A przedewszystkiem — mamy stosunki, uzyskamy subsydjum. Robota idzie — albo nie idzie, zależy, czy znajdzie się jednostka głębiej nią zainteresowana i mająca zdolności organizacyjne.

Czy dana akcja jest najważniejsza, czy nie stanowi konkurencji dla innej, niemniej, a nawet bardziej po-

zytecznej? Kto o to pyta?

A potem — brak tu i brak tam. A potem — członek zarządu kilku stowarzyszeń nie ma czasu na żadne.

A na wsi? Tu się tworzy Kółko Rolnicze — tam straż pożarna, tu strzelec — tam jeszcze coś. Jak się zdarzy, do czego pociągnie inicjatywa jakiejś czynniejszej jednostki.

I stąd wynika, że mamy za wiele organizacyj, a za mało pracy społecznej, stąd wynika, że poświęcony na tę pracę czas i siłki nie dają maksymalnych rezultatów.

W naszych warunkach, przy środkach, które społeczeństwo rozporządza, musiałyby istnieć tylko parę organizacji — ale zaspakajających naprawdę najpilniejsze potrzeby.

PROJEKT REALNY.

Ale bierzmy sprawę realnie. Stawiając projekt komasacji organizacyj społecznych, teoretycznie najsluszniejszy, możemy wywołać dyskusję, lecz wątpliwym jest, czybyśmy osiągnęli jakiś rezultat praktyczny. Wiele względów stanęłoby na przeszkodzie — poco o nich mówić.

Realnym jest natomiast, nadającym się do zrealizowania natychmiast — to nawiązanie pomiędzy organizacjami stałego kontaktu. Uzgadnianie pracy, wzajemna pomoc.

W tym względzie jest dużo do zrobienia. Oto organizuje się przedstawienie amatorów. Organizuje się kółko wiek — kółko rolnicze, straż pożarna, miejscowy nauczyciel. Czy nie mógłby tu pomóc T-wo Teatrów Ludowych?

Każda niemal organizacja ma w swoim programie pracę kulturalno-oświatową. Ale nie każda ją prowadzi. Zaś towarzystwa kulturalno-oświatowe pracują na własnym wąskim polu jeśli nie zanikają zupełnie.

A ileby wyłonić się mogło nowych możliwości, ile dałoby się stworzyć nowych placówek pracy społecznej — przy jej prawidłowej organizacji.

Nie dajemy tutaj konkretnego programu — ustalamy tylko zasadę. Wprowadzenie jej w życie należy do samych organizacji społecznych. My dajemy inicjatywę — one powinny tę inicjatywę podjąć.

Skupić pracę organizacyj społecznych, skoordynować ją, a przedewszystkiem — porozumieć się.

DŁACZEGO DZIS

Może łatwiej byłoby gdyby ta inicjatywa wyszła z Warszawy. Lecz może lepiej będzie jeśli wyjdzie ona z Wilna.

Ziemia, która wydała Marszałka Piłsudskiego, powinna najlepiej go zrozumieć, najlepiej wczuwać się w Jego zamiary.

Zespołenie narodu w jedną całość, świadomą swoich celów, odpowiedział na za losy państwa, umiejacą organizować swoje życie zbiorowe — czyż to nie jest Jego linja?

To, co proponujemy, jest zaledwie drobnym przyczynkiem, jednym krokiem na drodze, którą odbyć należy. Ale ten krok można zrobić. Ten krok będzie po właściwej drodze. Tak sądzimy.

Dlatego zamiast powtarzać „Ten, który...” dziś w dniu imienin Marszałka rzucajmy projekt nawiązania kontaktu pomiędzy działającymi na naszych ziemiach organizacjami społecznymi, uzgodnienia ich działalności, ułożenia form wzajemnej pomocy.

Tę inicjatywę chcemy uczcić imieniem Jego imienin.

Kto z nami?



Fot. L. Siemaszko.

My wiemy, Panie Marszałku...

Kiedy w stolicy zagaszcza się nad Twoją pochłoną wiekiem i trudem głową sprawę polskiej współczesności, związane, jak dla każdego Państwa i narodu z przyszłością, kiedy walczyć trzeba słowami i postanowieniami, kiedy setki ludzi wpatrują się w Twe sędziwe, a tak silne w wyrazie oblicze, czekając znaku, zmarszczenia brwi, błysku oka, kiedy ministrowie, dyplomaci, politycy, pytają jedni drugich: „Co On powiedział? Co zamysła? Co za mierz?” Kiedy przechodzi przez Polskę fala niepokoju, gnąca ludzi słabszych jak wicher pochyla łany zbóż do ziemi, kiedy skądś dochodzi warczenie zwierza wojny, przewrotów, zgrzyt intryg zewnętrznych lub wewnętrznych, kiedy echa zaburzeń, podstępnych, jawnych poczynani podchodzą do jasnego pałacyku belwederskiego jak brudna pianina, przyniesiona z dna mętów jeziornych przez podziemne prądy, kiedy wreszcie i Ciebie, drogi nasz Panie Marszałku, Wodzu, Komendancie, Wskrzեսicielu, nawet Ciebie, Tytana siły, woli i hartu, ogarnie ludzkie, zwykłe zmeczenie... wtedy...

JEDZIESZ DO WILNA.

Panie Marszałek jest w pałacu... szepczą radośnie i z niepokojem ludzie, spoglądając w oświetlone okna... Pan

Marszałek tam chodzi po wielkich salach, chodzi swoim zwyczajem w ciszy, w samotności, sam na sam z myślami, ze wspomnieniami. W Wilnie szuka natchnienia. W Wilnie, „miłem mieście” swoim, pyta losu o Polskę. Tu, gdzie dzieckiem kochał Ojczyznę i dla niej już się poświęcał, dziś schyla siwą głowę nad jej losem i słucha co Mu te mury tak pamiętne, co Mu kościoły, co szumiące stare drzewa ogrodu, co Mu duchy zmarłych z Rossy, ze wzgórz, z nieodnalezionych mogił powiedzą?

Wstuchuje się we własną duszę... przebiega myślą swoją daleką, daleką drogę...

Idzie nią od lasów litewskich do Japonii, od nadniewskiej stolicy na biały Sybir, Ojców naszych i Dziadów szlakiem, od Wilna po Kraków, od Tatru po równiny Podlasia, od morza do cichych folwarczków Wileńszczyzny... Bierze wszystkie te obrazy w serce i tam pomieścić je może, bo to jest wielkie serce wielkiego Człowieka...

Myśli ciężkie, trudne, zagadnienia zawile, męczące, scierają się w pochylonej ciężarem lat, trudów i odpowiedzialności głowie... Ciężkie myśli, trudne zadania... przyszytały już nadmier nie w Warszawie...



Fragment Zulowa, miejsca urodzenia Marszałka Piłsudskiego.

Marszałek spędzi Imieniny w Wilnie

Dnia 18 bm. pociągiem przychodzącym o godz. 18,40 przyjechał do Wilna Marszałek Józef Piłsudski w towarzystwie słoiy p. Kadencowej, bratanicy p. Wandy Piłsudskiej, p. Majewskiej, p. D-ra Woyczyńskiego i adiutanta kpt. Lepeckiego.

Pana Marszałka powitał na dworcu p. wojewoda wileński Władysław Jaszczółt, wicewojewoda Jankowski, przedstawiciele wojska na czele z Inspektorem armii gen. Dąb-Biernackim, dowódcą Obszaru Warownego Wilno p.łk. Pakoszem i jego zastępcą p.łk. W. Kowalskim, d-cą miasta p.łk. Błockim, d-cą plechoty dywizyjnej i dyw. leg. p.łk. Przyjałkowskim i dowódcami pułków p.łk. Pełczyńskim i p.łk. Wędą, rektor U. S. B. Staniewicz, sen. Witold Abramowicz, prezydent miasta dr. Maleszewski, dyr. Kol. Państw. Inż. Falkowski, prezesi Sądów Apelacyjnych Wyszyński i Okręgowego Kaduszkiewicz, prokurator Sądu Apelacyjnego Przyłuski, naczelnik Wydziału Bezpieczeństwa Żmigrodzki, starostowie grodzki Kowalski i powla-

towy de Tramecourt, komendanci Policji Wojewódzkiej Buczowski i na m. Wilno Izydorczyk oraz przedstawiciele prasy.

Po wyjściu z wagonu Pan Marszałek przez dłuższą chwilę zatrzymał się w sali recepcyjnej dworca, prowadząc ożywioną rozmowę z gronem otaczających go osób. Następnie Pan Marszałek opuścił dworzec, udając się do Pałacu Reprezentacyjnego.

W okolicy dworca licznie zgromadzona publiczność, która z okazji rozpoczęcia się uroczystości imieninowych wyległa dziś na ulice Wilna, witała przejeżdżającego Marszałka spontanicznymi okrzykami.

Gdy po mieście rozeszła się wiadomość o niespodziewanym przyjeździe Pana Marszałka, wszystkie krążące po mieście orkiestry i pochody b. wojskowych, organizacji Przysposobienia Wojskowego i t. p. skierowały się, a wraz z nimi tłumy publiczności w stronę Pałacu Reprezentacyjnego, gdzie zamieszkał Marszałek, wznosząc niekończące się okrzyki i wiwatując na Jego cześć.

Hel. Romer.

Wilno — w hołdzie Solenizantowi.

Dom Marszałka w Lipniskach.

Na ulicach Wilna.

Rok-rocznie imieniny Marszałka Wilno obchodzi ze specjalnym pietyzmem. Słynie już to „milde miasto” z przywiązania do Komendanta, który ze swej strony darzy je specjalnym względami. To też dla wszystkich wilanian była najmilszą niespodzianką wieść o przyjeździe Marszałka, która wczoraj w godzinach wieczornych lotem błyskawicy obiegła miasto.

Już od najwcześniejszego rana miasto przybrało odświętny wygląd, pokrywając się flagami o barwach państwowych. Powiady radośnie na instytutach urzędowych, publicznych i domach prywatnych. W witrynach okien wystawiono portrety Komendanta po wite w girlandy zieleni i kwiatów. Ożywiony ruch na ulicach zdradzał pod nieobecne tempo dnia.

Wieczorem, gdy w mieście rozbrzmiały radosne dźwięki capstrzyków, zwiastując wszystkim zbliżający się dzień imienin ukochanego Wodza, na ulice wyległy nieprzeliczone tłumy publiczności. Główne arterje miasta sprawiły wrażenie kłębówisk. Rozesmiane twarze i beztrojski humor, mimo zwykłych trosk, jakże wymownie świadczyły o ukochaniu przez Wilno swego Wielkiego Obywatela.

CAPSTRZYK.

Przed godz. 7 na Plac Napoleona zaczęły ścierać orkiestry wojskowe, P. W. Pocztowego, Kolejowego, Federacji, Strzelca, Straży Ogniowej i inne.

Zgodnie z programem, połączone orkiestry miały odegrać hymn narodowy, by potem każda z osobną rozejść się po mieście. Tymczasem gruchnęła niespodziewana wieść: „Marszałek jest w Wilnie!” To zmieniło nieco program, orkiestry odmaszerowały na Plac Łukiski, gdzie wobec niezliczonych tłumów publiczności, wśród uroczystej ciszy odegrano hymn państwowy i Brygadę. Orkiestry następnie podzieliły się, wyruszając w rozmaitych kierunkach na miasto.

Na ul. Mickiewicza po obu stronach chodników zebrali się olbrzymie tłumy. Góry Zamkowa i Trzykrzyńska, również Izba Przemysłowo-Handlowa, Dworzec, gmach Dyr. Pocztowej i Kolejowej, Inspektorat Armji zwracali szczególną uwagę pomysłowością iluminacji. Wszędzie wśród błyskawic lampki widniały duże litery: „J. P.”

Wczoraj w wigilję Imienin Pana Marszałka na terenie Wilna odbyło się około 20-tu większych akademii i obchodów, zorganizowanych przez poszczególne organizacje i związki.

Popularna akademja w sekretarjacie B. B. W. R. i u Oficerów Rezerwy.

O godzinie 18-iej w sali Sekretarja tu Wojewódzkiego B. B. W. R. odbyła się popularna akademja, równocześnie o tej samej godzinie odbył się uroczysty obchód ku czci Marszałka Piłsudskiego w Związku Oficerów Rezerwy, na którym wygłosił przemówienie poseł Stanisław Mackiewicz.

U Pocztowego.

O godz. 13 w malej sali miejskiej przy ul. Końskiej odbyła się akademja Pocztowców przy szalenie wypełnionej publiczności sali. Udział w akademji wzięli liczni przedstawiciele władz z p. Wice-wojewodą Jankowskim na czele. Po zagajeniu akademji przez Prezesa Dyrekcji Poczt i Telegrafów inż. Nowickiego wysłana została depesza holdowni cza do Pana Marszałka Piłsudskiego a następnie zabrał głos poseł dr. Brokowski, przedstawiając w obszernym referacie życie i działalność Pierwszego Marszałka Polski. Na część koncertową akademji złożyły się produkcje chóru miejskiego i orkiestry symfonicznej Pocztowego Przystosowania Wojskowego.

JADWIGA JANICKA.

„PEOWIACY”

Pamięci najmłodszych „Peowiaków” rozstrzelanych na Wołyniu — poświęcam.

„Śmierć... Czemuż jest śmierć? Uśmiechem, ostatniem pozdrowieniem dalekiej Ojczyzny...”

I. Wśród kwiatów i gwiazd.

Jak dobrze jest mieć piętnaście lat rozwiane, jasne włosy i serce, tonące w szczęściu, jak białe róże w słońcu. Jak dobrze jest leżeć na stogu siana i liczyć gwiazdy, zapalające się na błędnym niebie. Życie jest wtedy łatwe i proste jak uśmiech.

O zmkroku, gdy miasto na skale zapłonęło całym światłem różowych światełek i zapach dymów zmieszał się z zapachem ogrodów — dzieci idą nad rzekę. Przeskakują po śliskich kamieniach, pną się po skałach — a potem siadają na jakimś gładzie, nad brzegiem i patrzą w daleką stronę, gdzie rzeka znika za zakrętem.

Tam, daleko jest Polska. Cel ich życia i miłość ich serc. Rzeka płynie pomiędzy skałami wąską, polyskliwą wodzą. Nad drzewami wstępuje żółty księżyc. Gwiazdy odbijają się w falach. Gdzieś, w ogrodach, dźwięczą mandoliny i jakiś tenor śpiewa tęskną, ukraińską pieśń.

Miasto, zawieszane na skale, porośnięte zieleni drzew — pod gwiazdami... Miasto kochane, które trwasz dziś już tylko w snach...

Jak dobrze jest mieć piętnaście lat, moc wyciągnąć ręce w przestrzeń —

Akademja dla szkół powszechnych.

Staraniem Inspektoratu Szkolnego m. Wilna oraz Oddziału Grodzkiego Związku Nauczycielstwa Polskiego w dniu 18 marca 1934 roku w teatrze na Pohulance odbyła się akademja ku czci Pana Marszałka Piłsudskiego. — Salę wypełniła po brzegi dziesiątki szkół powszechnych. Każda szkoła wysłała delegację z kilkudziesięciu swych wychowanków.

Zagajenie Inspektora Szkolnego p. St. Starościaka wprowadziło odrazu uroczysty i serdeczny nastrój. Dawało się wyczuć, że tu składa się hołd nie tylko bohaterowi, lecz i człowiekowi bardzo bliskiemu.

Projekt wysłania depeszy gratulacyjnej do Marszałka przyjęła dziesiątki entuzjastycznymi oklaskami. Dr. Wł. Arcimowicz przemawiał, przeprowadzając analogię między państwem, a dobrą i rozumną rodziną, w której rodzicielstwo czci należycie ojca i dziadka. Wzywał do złożenia daru Marszałka-

wi w postaci szczerzej miłości serc dziecięcych z tego miasta, gdzie Marszałek sam do szkoły chodził. Oprócz tego drugim darem jest postanowienie zgrupowanej młodzieży, że będzie pracowała nad sobą, nad charakterem i umysłem, z całym poczuciem tej odpowiedzialności, jaką na nią wkłada obowiązek odziediczenia państwa, wywalczony i odbudowany przez Marszałka.

Sumiennie przygotowane deklamacje i śpiewy chóralne dziesiątki szkolnej młodzieży urozmaicały program. — Najhuczniejsze oklaski zbierał młodociany wirtuoz — skrzypek Rajchel, uczeń szkoły Nr. 38 oraz orkiestra mandolinistów Szkoły Cwiczeń przy Seminarjum Nauk.

Na zakończenie orkiestra 4 pułku ulanów odegrała wiązankę pieśni legjonowych.

Akademję zaszczycił swą obecnością p. wojewoda. K. S.

Obchód w gimnazjum im. Orzeszkowej.

Obchód Imienin Marszałka urządzony dn. 18 marca w gimn. im. Orzeszkowej staraniem dyrektorki p. Staniawiczowej, był ogromnie barwny i urozmaicony.

Duża i piękna sala gimnazjum z popiersiem Marszałka udekorowanym kwiatami za ledwie pomieszczenia mogła, gwarne tłumy dziewczyn, wychowanków gimnazjum i młodzieży z gimn. Zygmunta Augusta.

Obchód zagała dyrektorka p. Staniawiczowa, która w swym przemówieniu o wielkim święcie jakim są dla całej Polski Imieniny Marszałka Józefa Piłsudskiego, nawiązała do przeszłości historycznej z XVI wieku, okresu panowania Stefana Batoro. Po latach niewoli Syn Ziemi Wileńskiej Marszał-

lek Józef Piłsudski wskrzesił Polskę i wcielił w życie idee Batoro.

Po przemówieniu uczenie gimn. Orzeszkowej i zespół uczni b. gimn. Leliewela odegrali 2-aktowy obrazek sceniczny „Batory” napisany i wyreżyserowany przez p. E. Masiejewską. Zarówno gra, jak wystawa, reżyserja i dekoracja odznaczały się wielką starannością. Sam obrazek napisany jest pięknym wierszem i z dużym sentymentem.

Na resztę programu złożyły się recytacje wierszy o Marszałku p. Masiejewskiej i własnych, wykomane przez uczenie gimn. i in.

Na obchodzie obecny był p. w.wojew. Jankowski i sporo osób ze starszego społeczeństwa. Z. K.

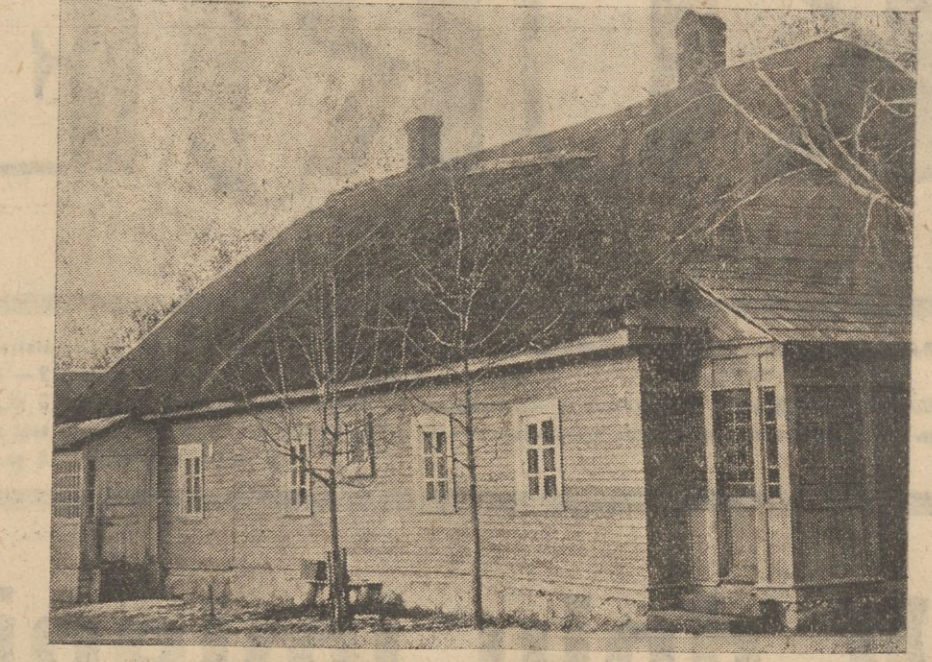
W jadłodajni dla bezrobotnej inteligencji.

Obchód Imienin Marszałka w Jadłodajni dla Bezrobotnej Inteligenji Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet, zgromadził około 130 osób, z pomiędzy stałych bywalców Jadłodajni. Ruchliwa i pełna inicjatywy kierowniczka Jadłodajni p. Teresa Zebrowska-Sokolowska, umiejac wytworzyć ciepłą, serdeczną atmosferę, zorganizowała w dniu 17 marca, małą Akademję, która pomimo szczerpoci programu wywarła silne wrażenie na słuchaczy. Doskonały prelegent p. J. Wierzyński w pełnym zapału i szczerem sentymencie przemówieniu, wyjaśnił cieniem Marszałek 16-letni Piłsudski zdobył miłość i wiedzność całego narodu. Zobrazował jak od najmłodszej młodości aż po dzień dzisiejszy Marszałek nigdy nie myślał o sobie a tylko o dobru Ojczyzny i Państwa Polskiego, dla którego jest zawsze gotów ponieść wszelki trud, i za to w dniu Jego Imienin z sercem wszystkich obywateli płyną gorące życzenia jak najdłuższych lat zdrowia dla Dostojnego Solenizanta.

Po przemówieniu chór harcerzek przy współudziale zebranych odpiewał „Pierwszą Brygadę” i „Mazurka Dąbrowskiego”. — Na zakończenie uroczystości wszyscy zebrani byli podejmowani bezpłatnym podwieczorkiem. Z. K.

Program dzisiejszych obchodów:

- Godz. 10-ta — Msza św. połowa na Placu Łukiskim. Nabożeństwo w świątyniach innych wyzn.
- Godz. 10.45 — Defilada na ul. Mickiewicza naprzeciwko ul. Przeskok.
- Godz. 11.30 — Przedstawienie dla dzieci szkół powszechnych w Teatrze Miejskim na Pohulance.
- Godz. 12-ta — Odsłonięcie i poświęcenie u-fundowanej przez Legionistów Tablicy pamiątkowej, wmurowanej na domu przy ul. Św. Anny 2, w którym mieszkał w latach 1877—1878 Józef Piłsudski. 1) Fanfary, 2) Odsłonięcie tablicy przez Insp. Armji Gen. dyw. Dąb-Biernackiego. 3) Po-



Małe miasteczko w powiecie lidzki-m Lipniskach ma piękną pamiątkę historyczną, związaną z postacią Marszałka Piłsudskiego. Pamiątką tą

jest mały kilkopokojowy domek drewniany o ścianach, nadgrzyzionych już znacznie zębem czasu. W roku 1894 w domu tym Marszałek Piłsudski, urkrywając się przed władzami rosyjskimi redagował i wydawał pierwsze numery „Robotnika”.

Domek ten stoi w pobliżu rynku w uliczce, której perspektywę zamyka kościół w stylu neogotyckim. Przed paru laty mieszkańcy Lipnisk, wśród których żyje jeszcze pamięć o studencie-redaktorze, ufundowali tablicę z napisem: „w domu tym w roku 1894 Józef Piłsudski redagował i drukował pierwsze numery Robotnika”.

Właściciel tego domu p. Zwierko, pamięta studenta, który w mieszkaniu apietkarsza na szapirografie odbijał pi-smo i gdzieś je wysłał.

Pan Zwierko chętnie opowiada ka-żdemu jak student Józef Piłsudski w ciągu 2 lat dojeżdżał często do właściciela apteki, która się wtedy w tym do-mu mieściła. Chętnie też pokazuje ma-ły pokój, w którym urządził światło-dzienne pierwsze numery „Robotnika”.

Teść p. Zwierki odwiedził pewnego dnia studenta Józefa Piłsudskiego do-stając kolejowej bezdany; Józef Pił-sudski uciekł przed moskalami, któ-rzy wpadli na ślad redakcji i drukar-ni „Robotnika” i wówczas mieli go a-resztować. (1)

Wieczorowe przyjęcia chorych w Lecznicy Lit. Stow. Pom. Sanit. m. Wilna **Mickiewicza 33-a. Tel. 17-77.**
Choroby wewnętrzne, nerwowe, oczne, ucha, nosa, gardła. Leczenie asmatyczne nowoczesnymi metodami. Gabinet Rentgena. Zabiegi elektrolitoterapeutyczne. **Przyjęcia od 5—7 g. w. Ceny dostepne.**

Dr. ZYGMUNT KUDREWICZ
Choroby weneryczne, skórne i siemoc płciowa **ul. Zamkowa 15, telefon 19-50.**
Przyjmuje od godz. 8—1 i 3—8

Komunikat.
W dniu 19 marca br. w Kasynie Oficerów w stanie spoczynku przy ulicy Mickiewicza Nr. 22 m. 2 odbędzie się Akademja ku czci I-go Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego i śniadanie koleżeńskie.
Początek bezpośrednio po defiladzie wojsk.

W dniu 19 bm. po nabożeństwie, defiladzie i odsłonięciu tablicy pamiątkowej w ścianie domu przy ul. Św. Anny 2, odbędzie się o godz. 13 w Wielkiej Sali Miejskiej (kino Rozmaitości) przy ul. Ostrobramskiej 5 popularna akademja Związku Legionistów.

Inwalidzi, wdowy i sieroty — stawicie się licznie dnia 19 marca br. o godzinie 8 m. 15 rano w alei głównej ogrodu po-Bernardynskiego, celem wzięcia udziału w defiladzie i uroczystej Mszy Polowej dla uczczenia dnia imienin Wodza Narodu, Włkszkielela Nie-podległości Polski, I-go Marszałka Polski Od-rodzonego Józefa Piłsudskiego.

Marszałek mówi o Wilnie.

(z przemówienia Józefa Piłsudskiego na 7 zjeździe legjonów 12V/III 1928 w Wilnie).

...O, MILE MIASTO!

Nie można tego zmienić wyrazu...
Piękne?... Czy ładne?... Czy dobre?... Inaczej!...
Mile! Ten wyraz wszystko tłumaczy,
wszystko się jasne stało odrazu,
to słowo z serca wyrosło...
Mile! Rozważcie! Właśnie „mile” — i basta!

Mila! — myślimy o kochanej twarzy...
Mily — to uśmiech raczono zdaleka...
Często rozmarzyć
wspomnienie przeżyć nitych dla człowieka...
Mile! czujecie? To miasto ma urok,
wszystko się jasne stało odrazu,
to słowo z serca wyrosło...
Mile! Rozważcie! Właśnie „mile” — i basta!

Ja jestem człowiek samotny i dumny,
gdy w Magdeburga cień jak kamień wrostal,
myślałem, coby wziąć z sobą do trumny,
niby poduszke pod znużoną głowę?...
Wiedziałem: wspomnienie miasta!...

O, mile Wilno! „Mile” — to jest słowo!
Więc w Magdeburgu myślałem o Wilnie!
Wszystkom pamięta!...
Te wzgórza, mury, w zieleni wciśnięte...
Pagórki wzięły w objęcia przychylnie
miasto, co tęsknie w omgloną dal patrzy...
(a oczy miałem od tych wspomnień blade).

Mile, mile miasto!...
Spójrzyj z wysoka:
rząd świętych zacnie ci w niebo urastać,
wieże, wieżyczki w oddali się biela,
wybłyśnie Wilja błękitnooka,
proszę czy skazę się zdówny w kościele...
(tęsknota w sercu utkwiała głęboko).

—oOo—

O, legionisci!...
Wiedziałem: Wilno musi być moje,
tęsknota moja powinna się zżićić,
spłeni się moja wola uśmie, marzenia, troski, bezsenne myśli,
wszystko spłatać dokola Wilna —
więc Was zwolałem, byście szli w boje,
a zwyciężysz!

Zołnierze!
mam wasze serca otworem,
mogłem wam do dna uwierzyć...
i ufność była niemylna —
...A wielkanocna szła pora,
gdy sobie szepotała wiara:
Komendantowi trza Wilna,
trzeba się, chłopcy, postarać!...
Więc bataljony szepotały,
jak darem Wielkanoc usławić,
jak dać mi to Wilno w prezencie?...

Prezent wspaniały!

Więc wam dziękuję, żywi!... — i umarli,
rzędem leżący na zielonej Rossie,
żęście zechcieli serce Wodza pieścić
i mile miasto wrogowi wdaryli,
aby dzwonami mogło wolność głosić
nareszcie!

—oOo—

Mile, mile miasto —
nie można tego powiedzieć inaczej,
to słowo „mile” samo się tłumaczy:
miasto w zieleni,
Wilnka srebrem przy górach się pieni,
Trójkrzyż w obłoki białym krzykiem wrosta...
Tak! Mile miasto!...

Eugenja Kobylńska-Masiejewska.

wam się wycofać, koleżanko. Jesteś cie jeszcze zbyt młoda”...

Szafir dziewczęcych oczu ciemnie-je gniewem.

„Nie boję się śmierci, czyż nie je-stem Polką?”

Szary chłopiec mówi cicho: „Prze-praszam”...

Przy domku z czerwonej cegły z białymi firankami w oknach muszą się rozstać. Dziewczynka widzi w mro-ku poważne oczy chłopca. I nagle ogar-nia ją lek...

„Bądźcie ostrożni w powrotnej dro-dze...” prosi gorąco. Chłopiec odchodzi. Żegna ją harcerskim pozdrowie-niem „Czuwaj!”. Kroki jego oddalają się, cichną w pustej ulicy.

Dziewczynka wchodzi do domu. Nie zapala lampy. Patrzy na gwiazdy, za oknem — i nie wie, czy to ich blask lśni w jej oczach, czy lzy.

Chłopca złapano gdy wracał do Ki-jowa. Zamęczono go na drodze. Szep-tem mówiono o tem w szkole, na lekc-jach i podczas pauz. Czyjeś małe ser-ce poznało po raz pierwszy, czem jest ból.

II. Noc.

Odeszła złota jesień wołyńska. Jar-zębiny opadły, kasztany straciły wszystkie swe liście. A w listopadzie spadł pierwszy miękki i ciepły śnieg. Jasno stało się na świecie — i widmo-ściem zdawało się zanikać w tej jas-ności.

W zimnych klasach, na lekcjach uczenie musiały siedzieć w płasz-czach. Patrzyły przez okna. Z szare-ko nieba śnieg padał i padał bezustan-

ku. Otulał puchem druty telegrafic-nej i gałęzie drzew.

„Przyszła więc zima. Zaczynał się okres walki, okres biedy i chłodu. Wię-dzieli, że ciężko będzie wytrwać. Wio-sną — ach wiosną, gdy niebo stanie się znów błękitne i zakwitną czerem-chy w ogrodach — przyjdzie może wyzwolenie. Ale któż z nich przetrwa zimą, komu danem będzie urzecz raz jeszcze żółte kaczuszki na łąkach, nad wiosennymi wodami? O zmkroku, gdy ulicami przeciągają szeregi zmęczo-nych ludzi, dających z saneczkami do lasu, po drzewo na opał, dziewczynka przekrada się ulicami. W rekawie ma ukryte części karabiny, kieszenie pla-szcza wypchane rewolwerami. Gdy byk tak kotremu ze spotkańnych po-drodze wrogów żołnierzy przyszło na-myśl zająrzeć do tych kieszeni pensjo-narskich!

Oto szary mur, za miastem. Teraz trzeba się obejrzeć na wszystkie stro-ny, czy nikt nie śledzi — i przedko wejść przez furkę w murze. W ogrodzie jest loch, w lochu tymczasowy arsenał „peowiaków”. Te broń, zebraną w do-mach polskich, dostaną polscy żołnie-rze. Nie można wszak pozwolić, by choć jeden karabin trafił w ręce wro-ga, gdy „tam” — tworzy się potężna armja polska...

Pracy jest dużo. Trzeba zdobyć potrzebne informacje — taki jest roz-kaz. Trzeba ukryć żołnierza, który u-ciekł z niewoli. Potem — w przebraniu kobicem, przeprowadzą go harcerki przez wieś, ku granicy polskiej.

Dnie miały pełne pracy. Zmkrok zapada wcześniej, noc są długie i cie-

plne. Wzięcia przepelnione. Odgłos strzałów nie ustaje prawie z za mur-ów, z jakichś dziedzińców. Można się oswoić ze śmiercią i obojętnie patrzeć w jej twarz. Można żyć chwilą i cie-szyć się, że minęła. O każdym szar-nym świcie cieszyć się, że jeszcze tej nocy — nie przyszi. I znów żyć, czekając świtu następnego.

Aż wreszcie przychodzi ta noc — inna niż wszystkie.

Gwiazd niema. Jest tak cicho, że nawet szeczekania psów nie słychać. Niebo szarzeje, od mrozu skrzypią drzewa, chrzęści śnieg pod stopami.

Jasnowłosa dziewczynka idzie po-między żołnierzami. Senne oczy otwiera szeroko. Po obu stronach strzega jej ciężkie, rosyjskie karabiny.

Więc już się stało... Ostatni raz minęła próg swego domu. Nie wejździe już nigdy w ciepłą przestrzeń różo-wego pokoju, gdzie na kilimie nad łóżkiem, czepece zapomniane przez nią zegarek, czepece zapomniane przez nią zegarek w haftowanym pantofelku. Nie ułoży na stoliku rozrzuconych książek i zeszytów. Zostały jej zada-nya rozpoczęte, rysunki i wiersze, pi-sane na lekcjach... Zostały pelargon-je kwitnące, różowy abażur i ciepło nagrzany piec...

Małe ręce drżały, gdy ją żegnała, ale słowa były spokojne, tak samo, jak spokojnie — „Bądź dzielna dziec-ko moje — pamiętaj, bądź dzielna!”

„Postaram się wytrwać do koń-ca...” mówi córka, niezapemnie jeszcze rozbudzona z mocnego snu. Pożegna-ła starszą siostrę i aż się zdziwiła, uj-rzawszy w jej oczach lzy. Dwie kobie-ty zostały same w opuszczonym do-

mu. Najmłodsza dzielnie kroczyła na spotkanie nowego losu.

Starszą siostrę aresztowali nastę-pnej nocy. Teraz są razem. Ciężkie drzwi zamknięto za nimi.

Mrok wieczny panuje w wilgotnej celi. Okna zabite deskami. Przez wą-ką szparę promień jasności napróżno stara się przedostać, by rozświetlić ciemność ich łąka śmiertelnego. Nic nie pomoże siła woli, nie pomo-że spokój oczu i ust, gdy się ma 15 lat i gdy się pragnie żyć, tak nieprzytom-nie, tak szalenie...

Starsza siostra zapadła na tyfus. Bredzi w gorączce — nic nie rozumie, o niczem nie wie. Młodsza chodzi po celi, sama ze swemi myślami.

O jakiej porze, nie wiedzą dzień to, czy noc — u nich ciemność panuje zawsze, otwierają się ciężkie drzwi i do celi wprowadzają matkę. Przyszła do swoich dziewczynek, zostanie z nimi już na zawsze, do końca.

W objęciu matki (żej będzie umrzeć, jak źle jest teraz czekać na śmierć. Matka doda sił do wytrwania matka podtrzyma słabnącą dumę, u-ratuje honor polskiej dziewczyny.

Zwila wilgotną chustką czoło roz-palone tyfusem starszej córki i cicho tłumaczy młodszą, że przeciw śmierci — to tylko krótka chwila...

III. Uśmiech brata.

Badania odbywają się w nocy. Więźniów, wyrwanych ze snu, pro-wadzą do lochu. Płomyk świecy drga w ciemnej próżni. I trzeba wielkiej si-ły woli, by się nie zalać. Groźby,

Stolica w przededniu uroczystości imieninowych.

WARSZAWA, (PAT). — W wigilję imienin marszałka Piłsudskiego w każdym niemal zakątku Polski i w licznych miejscowościach zagranicą rozpoczęły się uroczystości ku czci do stojącego solenizanta. W miastach i miasteczkach ludność tłumnie brała udział w obchodach, dając wyraz czci i przywiązania do swego Wodza.

Stolica przybrała odświętną szatę. Domy udekorowano flagami, na gmachach państwowych i wielu prywatnych, przybranych zielenią, widniały transparenty i portrety Marszałka. — Ulice przepelnione tłumami. Obchodów i akademii odbyło się w Warszawie kilkanaście, m. in. w sali Filharmonii odbyła się akademія, urządzona staraniem zarządu głównego związku inwalidów wojennych.

W ramach dzisiejszej uroczystości odbyło się uroczyste odsłonięcie w godzinach południowych tablicy pamiątkowej na gmachu izby skarbowej grodzkiej przy ul. Dąbrowskiego, na pa-

miątkę pobytu w tym domu w sierpniu 1916 r. ówczesnego komendanta legionów Józefa Piłsudskiego. Odsłonięcia tablicy dokonał minister Zawadzki. Po akcie odsłonięcia, przedstawiciele rządu, władz miejskich i zaproszeni goście udali się do pokoju, w którym mieszkał w sierpniu 1916 r. komendant Piłsudski, by złożyć swoje podpisy na akcie erekcyjnym. Uroczystość zakończyła się defiladą, w której wzięła udział kompania strzelcka i poczty sztandarowe.

Kulminacyjnym punktem dzisiejszych uroczystości była zbiórka i pochód na placu Józefa Piłsudskiego organizacyj, które z tego placu ruszyły ulicami miasta do Belwederu.

W tym czasie, gdy na pl. Józefa Piłsudskiego zbierały się organizacje przed komendę miasta przybyły kompanie chorągwi pułków. Po przy-

jęciu raportu przez dowódcę całości płk. Czudka, orkiestry odegrały 2-krotnie capstrzyk, poczem oddziały wojskowe ruszyły do Belwederu, celem złożenia hołdu Marszałkowi Piłsudskiemu.

O godz. 19 z placu rozwinął się imponujący pochód, w którym wzięło udział dziesiątki tys. osób.

Wzdłuż całej trasy pochodu — do pl. Zwawiciela zgromadzona na chodnikach publiczność wznosiła entuzjastyczne okrzyki na cześć Dostojnego Solenizanta.

Obchody zagranicą.

P. A. T. przynosi zopatem liczne depesze z zagranicy o obchodach imienin Pana Marszałka. Szczególnie uroczyste wypadły obchody urządzone staraniem kolonij polskich w Rzymie, Brukseli, Luksemburgu i całej Francji

Mussolini za niepodległością Austrii,

rewizją granic Węgier i dobrojeniem Niemiec.

RZYM (Pat). Dział Mussolini na kongresie partii faszystowskiej wygłosił wielką mowę polityczną.

Część mowy, która była przyjęta z niebywałym entuzjazmem przez zebranych, poświęcona była zagadnieniom polityki zagranicznej. Prowadzi my i będziemy prowadzić politykę przyjaźni w stosunku do Austrii, zmierzającą do obrony niepodległości tego kraju. Austrija wie, że w obronie swej suwerenności może liczyć na nas.

Stosunki z Francją poprawiły się z ogólnego punktu widzenia, ale rzeczywistość nakazuje dodać, że żaden z problemów małych czy większych, istniejących między Włochami i Francją od lat 15 nie posunął się ku rozwiązaniu.

Węgry, ogolone z ziem czysto

węgierskich znalazły zrozumienie we Włoszech nie od wczoraj. Węgry domagają się sprawiedliwości i dotrzymania obietnic, które zostały im uroczystości uchycone w epoce traktatów. Włosi ten postulat popierali i popierają.

Dalej Mussolini przeszedł do omówienia sprawy reformy Ligi Narodów. Zasada reformy Ligi Narodów została powszechnie uznana. Oczywiście do reform należy przystąpić po zamknięciu konferencji rozbrojenowej, gdyż jeżeli konferencja ta nie da wyników, wówczas nie będzie potrzebna reforma Ligi Narodów, wystarczy zarejestrować tylko jej zgon.

Konferencja rozbrojenowa nie osiągnie swych wielkich celów. Mnie- mać, że uda się trzymać wiecznie w stanie rozbrojenia taki naród jak Niemcy jest czystą iluzją.

Wysunęliśmy tezę, według której Niemcom należy przyznać prawo do dobrojenia.

Przeszkody w ratowaniu zatoki „Czeluskińska”.

MOSKWA, (PAT). — Wskutek gwałtownej burzy śnieżnej, szerzącej się wczoraj w obozie Schmidta komunikacja radiowa z rozbitkami Czeluskińska została wczoraj zupełnie przerwana. Lotnicy Doronin i Galyszew, którzy wylecieli z Chabarowska, wydawali po myślnie w Nikolajewsku. Lotnik Wodopianow wskutek tej pogody zmuszony był wrócić do Chabarowska. Dotychczas brak wszelkich wiadomości o lotniku Lipidewskim. — Zamiecie śnieżne utrudniają poszukiwania za zagninionym lotnikiem. Komisja rządowa niesienia pomocy czeluskińcom wysłała koleją do Władystoku dwa półsztynne sterowce. Z powodu nieprzeprzeźności w zastosowaniu w tamtych warunkach, władze skorzystały z nich tylko w ostatecznym wypadku. Sterowce będą przetransportowane z Władystoku do zatoki Opatrzności drogą morską.

Przygotowania dyplomatyczne do wizyty Barthou.

PARYŻ (Pat). Zapowiedziana na kwiecień podróż ministra spraw zagranicznych Barthou do Warszawy omawiana jest z zainteresowaniem przez prasę paryską. „Matin” zaznacza, że wizyta ta poprzedzona zostanie rokowaniami dyplomatycznymi między Francją a Polską, minister Barthou bowiem uważa, że nie może udać się do Warszawy dopóki różne detychczas nierozwiązane kwestje istnieją między obu krajami i nie zostaną przynajmniej w zasadzie uregulowane. Francuski minister spr. zagran. pragnie aby jego podróż miała większe znaczenie niż zwykła wizyta kurtuazyjna.

Wiadomość tę potwierdza zazwyczaj dobrze poinformowany redaktor dyplomatyczny L'Oeuvre, który również podkreślił, że podróż ministra Barthou winna być starannie przygotowana, gdyż francuski minister spr. zagran. wymaga żeby wszelkie kwestje sporne między Paryżem a odnośnymi stolicami zostały uregulowane przed jego wyjazdem z Francji. „L'Oeuvre” pisze dalej, że kancelarie dyplomatyczne Polski i Francji pracują teraz nad definitywnym wyjaśnieniem znaczenia paktu polsko-niemieckiego, tak aby nie było żadnych niejasności w momencie podróży, jaką minister Barthou odbędzie do Warszawy.

Wystawa polskiej sztuki ludowej w Londynie.



Na zaproszenie docenta uniwersytetu w Cambridge p. Osborne przy wydatnej pomocy Min. S. Zagr. i ambasady polskiej, Tow. popierania przemysłu ludowego urządziło w Londynie wystawę polskiej sztuki ludowej. Na zdjęciu — eksponaty.



Do nabycia w pierwszorzędnym magazynie galanterijnych.

Protest z powodu napaści na prof. Handelsmana.

Otrzymałmy następujące oświadczenie zbiorowe z prośbą o wydrukowanie (Red.).

Wstrząśnięci wiadomością o brutalnym napaści na terenie Uniwersytetu w nocy z dn. 14 na 15 marca na Dziekan Prof. M. Handelsmana, pełniemy ten haniebny fakt jako obywateli i obywateli, sprzecznego z tysiącletnią kulturą Narodu.

Znając od lat wielu jako przyjaciele, koleżki lub nieznajome życie i prace Profesora, Jego zasługi naukowe, Jego działalność patriotyczną w kraju i zagranicą, Jego życie wyznaczone do uczynienia i ogółu studentów bez różnicy przekonań, składamy Mu hołd jako człowieka, uczonemu i obywatelowi i wyrażamy głębokie oburzenie z powodu nieprzeprzeźności w zastosowaniu w tymże celu, który uchylili się od poniesienia odpowiedzialności za swój postępek.

Następuje 177 podpisów profesorów wyższych uczelni polskich, dyrektorów średnich zakładów naukowych, wybitnych działaczy społecznych i politycznych i t. d. Nie mogąc wymienić wszystkich nazwisk zaznaczamy jedynie, że na czele listy figurują: ks. Arcybiskup Ropp, prof. Stanisław Krzyżanowski, prezes Towarzystwa Miłośników Historji, prof. Władysław Grabski, b. premier, Wacław Sieroszewski, prezes Akademji Literatury.

Insult zjawił się w Grecji i wyruszył dalej.

ATENY, (PAT). — Parowiec „Meotis” przybył wczoraj do portu Pireus. Władze greckie stwierdziły na pokładzie obecność Samuela Insulty i udzieliły mu pozwolenia na wyjazd zagranicę w dowolnym kierunku, poczem Insult odjechał natychmiast na tym samym parowcu do Port Saidu.

Insult oświadczył, że powodem jego tajemniczego odjazdu była obawa gwałtu lub porwania w ostatniej chwili przez tajnych agentów policji amerykańskiej.

obietnice wolności — czyż spazmy za ścianą, czyż jęk... Dziewczynka jest wciąż jeszcze silna. Ale za każdym razem z nową trwogą w sercu idzie przez długi korytarz.

Spotyka czasem chłopców, kolegów swoich — muszą udawać, że się nie znają.

Ale ten, którego spotyka najczęściej — jest jej naprawdę nieznanym. Nie zna jego imienia ani nazwiska — wie tylko, że i on jest „peowiakiem”.

Wysoki, błydy chłopiec o dumnych oczach — jakże zdaje się być obcy i daleki w tych murach, wśród tego otoczenia. Może duch jego błądzi już gdzieś w krainie jasnego marzenia i obojętny jest mu nawet ból.

Prowadzą go — sponiewieranego, całego w śniegach i krwi. Oderwany rękaw kurtki zwiisa mu z ramienia. Lecz kiedy przechodzi obok dziewczynki, zmęczona jego oczy przesyłają jej uśmiech tak miły i tak bezroz- skądny, jak gdyby to wszystko było zabawką tylko, jak gdyby mieli się zaraz ująć za ręce, wybiec w przestrzeń, pełną jasności i bawić się śnieżkami...

W noc jedną, gdy dziewczynka potracza ze śledztwa, znużona śmiercią, słabnąca coraz bardziej — sły- szy na korytarzu zgłęb... Chłopca wprowadzają z celi. Żołnierz każe mu nałożyć jego popielatę bekieszę. „Pocóż? Przecież wiem, że prowadzicie mnie teraz na śmierć...” mówi chłopiec spokojnie, ze zwykłą swą nonszalancją. Żołnierz narzuca mu futro na ramiona. Przechodząc koło dziewczynki — chłopiec widzi jej oczy — ogromne, oszalałe...

I w tej ostatniej sekundzie spotkania żegna ją, jak zawsze, uśmiechem — promiennym, pełnym mocy, niezmiernie już. Szeptem wyrażnie, mijając ją: „Odwagi siostreczko”!

Dziewczynka wchodzi do ciemnej swej celi.

W mroku szuka matczynej ręki — bez słów przypada do nich... Za murami słychać głuchy trzask salwy karabinowej.

W parę chwil potem na korytarzu ukazał się żołnierz w popielatej bekieszę chłopca.

IV. Gwiazdy gasną.

Nocą, straszliwą, czarną nocą, pełną szkarłatnych wizyj i udręceń — dziewczynka próbuje się modlić.

Ale myśl zmęczona nie zna już słów — dusza jest pusta i martwa, choć ciało jeszcze żyje.

O Boże, Boże, czemuś mnie opuścił? szepcą wargi. Rozpalone czoło uderza o żelazo chłodnych krat. Białe ręce trzepocą, jak uwiecznione gołębie...

Kiedyś spełni się cud, kiedyś przyjdzie ratunek?...

Musi się przeczeć coś stać, jak w bajkach, słyszanych w dzieciństwie, gdzie zbrojny rycerz ratował jasnowłosą królową od złego smoka — jak w książkach, jak w filmach... Musi się przeczeć coś stać...

Czasu już tak mało...

Stukają za drzwiami ciężkie karabiny. Chłopców wyprowadzają. Salwy huczą każdej nocy. Niema już tych towarzyszy, kolegów szkolnych. Zginęli dwaj bracia starszy i ten mały,

co chodził dumnie w wielkim, skauto- wskim kapeluszu.

O, nieznany, wspaniały rycerzu! pośpiesz się na ratunek, wyrwij deski i kraty z okien, na srebrnym samolocie unieś te młode istnienia ku słońcu, ku wolności... Ciężkie karabiny stukają za drzwiami. Tupot butów. Zgrzyt zamków. Przyszli po matkę. Na „badanie”.

O, pocóż to kłamstwo? Wie przecież...

Całuje lekko rozpalone usta starszej córeczki — i jeszcze krótki uścisk młodziej, i słowa mocy, rozkazu, zaklęcia... Po matce wloką nieprzytomną córkę w gorączce. Ta szczęśliwa, nie wie nie, nie nie czuje...

A teraz — ty. Cudu nie będzie. Skrzydlaty rycerz nie wyłamie krat. Nie walcz z żołnierzami, nie wyrwaj się.

Są silniejsi od ciebie — są okrutni.

Życie... Wszak dobrowolnie ofiarowałaś je Ojczyźnie. Gdzież twój odwaga, gdzie twój dumę?

Wloką cię po korytarzu, oszalałą z przerażenia. I nagle sływa ku tobie obraz czyjejs twarzi, uśmiech czyichś jasných oczu...

Musisz być godną tego uśmiechu — i umieć pójść na śmierć tak, jak on — jak matka twoja, jak oni wszyscy... Stajesz się nagle silna, spokojna i wyniosła.

I potrafisz uśmiechnąć się do obrazu jego twarzi i cicho prosić go o przebaczenie za swoją słabość...

Śmierć — to tylko krótka chwila — tak mówiła matka. Na krótką chwila

tylko zgasa gwiazdy na mroźnym niebie.

Gwiazdy, które odbijają się w tnych, wzniesionych ku górze oczach. Przyciśnij do serca krzyżyk, który matka dała ci odchodząc.

I poslij myśl swą ku dalekiej, naj- milszej Polsce, dla której teraz umierasz.

Krew wsiąka w zmęczoną ziemię. Gwiazdy gasną...

V. Serce żywej Polski.

Przemieraj nad Polską lata — fale zdarzeń nowych.

I odeszło w mgłę wspomnienia. Wszech dziejące bohaterstwo, cud i patos Waszej uśmiechniętej śmierci.

Nikt wam nie rzuci dziś kwiatów na mogile, pozostawiona samotnie w dalekim kraju naszego dzieciństwa.

Nad Belwederem szumią drzewa, stare drzewa, pełne tajemnic i wzniosłości.

Wśród białych ścian bije tam żywe serce Polski, wśród białych ścian czuwa ktoś Niezłomny i Samotny. Ktoś, kto wziął na swe ramiona Krzyż odpowiedzialności za istnienie Ojczyzny, wywalczony świętości swojego i waszego poświęcenia.

I może czasem, gdy krzyż jest zbyt ciężki i za wszelką zbył wiele, wytchnieniem jest mu myśl o Was, których już niema — byliście jednak jego ukochanymi dziećmi...

Wilno 1934 r.

—[::]—

STRZELCY MASZERUJĄ.

Wileński Związek Strzelecki w dniu imienin Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Zatrzępotały amaranty sztandarów, długie bataliony wojsk defilują z rumieciem dumy na ogorzalych liściach, a srebrne fanfary obwieszają uroczyste radość powszechną.

Dzień to bowiem niezwykłe uroczyste i nietypowe marsowe zastępy polskie czczą dziś swego Ukochanego Wodza, ale każde serce silniej, niż kiedykolwiek uderza w radosną wzmruszenie, cała Polska, jak duma i szeroka daje wyraz serdecznego przywiązania, czci i hołdu dla swego Wodza-Bohatera.

Od młodzieńczych już lat On tak bardzo ukochał uciemienioną Ojczyznę, tyle wiary żywił w jej odzyskanie, tyle dla Niej bólu serdecznego wycierpiał, że właśnie Jemu, późniejszemu twórcy legionów i pierwszych kadr strzeleckich danem było geniuszem oręzia i nieugiętej woli stać się wskrzesicielem Odrodzonej w krwawych walkach Polski i Pierwszym Naczelnikiem Państwa.

Śladem Chrobrzego mieczem uderzył w bramy Kijowa, a gdy barbarzyńska nawała bolszewicka zagrażała nieuchronną, zdawało się, zagładę młodemu Państwu Polskiemu geniusz wojenny Marszałka Józefa Piłsudskiego wywabił Polskę w dniach pamiętnych „Cudu nad Wisłą”.

Dłoń Jego mocną mieczem wytknęła obecne granice naszego bytu po-

litycznego. Ale twórczy duch Jego nie spoczął i oddał Narodowi cały zapas płomiennej energii, ofiarnego poświęcenia i miłości w ciężkim trudzie budowy silnych podwalin samostnienia gospodarczego z perspektywą na ogólny dobrobyt i pomyślność kraju.

I na tem polu również zabłysnął w całej pełni niespożyty talent organu zatorski Józefa Piłsudskiego.

Zaczął od gruntownego przeobrażenia moralnego społeczeństwa polskiego, by odrodzić od podstaw nadwątla- ne i stargane niezgodą wewnętrzną konary ducha narodowego. Owocem tych wysiłków była wewnętrzna kon- solidacja całego narodu pod wspólnym sztandarem idei państwowotwórczej Marszałka Józefa Piłsudskiego po roku 1926.

Wdzięczność swą naród objawił w wyleżonej pracy, w myśl wskazań duchowego przewodnika.

Dziś Polska dzięki Jej Umilowanemu Wodzowi stanęła na jednej płaszczyźnie w szeregu wielkich mocarstw i będzie stać na tem dziejowym wznieśnieniu tak długo, dopóki nie straci w sobie ducha geniuszu, dopóki kontynuować będzie wytrwałę te wielkie idee, które wskazał Pierwszy Marszałek Polski — Józef Piłsudski.

Związek Strzelecki przez Niego utworzony, daje idei tej praktyczne odzwierciedlenie i wzór do naśladowa-

Marszałek.

Wiersz powyższy jest napisany przez szeregowego strzelca z garnizonu wileńskiego.

Nie, Ty nie miałeś złotej szpady,
I sutych szlif i błyszczących wstąg —
Wodzem Cię nazwał hymn Brygad,
Kiedy zagłada była wkrąg.
Twój huk — szalona garść strażców —
Słaż z Tobą z beznadziejny bój
Nie dla orderów, nie dla wienieców:
Słaż, bo iść kazał rozkaz Twój.
Krzyżami swoich wczesnych mogił,
W zmartwychpowstania wierząc cud,
Znaczyli Twej Kalwarji drogi,
Któręś nas z niewoli wiodł.

Ziszczenie nieziszczalnej bajki
Dojrzał Twój, Wodzu, wieszczy wzrok,
Przez zasy syberyjskie tajgi
I Magdeburkiej celi mrok.
Cięciem o stal Kijowa bram
Nie wyszczerbiał miecza Swego,
Bo pogłębił myśl Chrobrzego.
Zbawca nie wrogim wchodząc tam.
A dzisiaj, w Święta Twego dzień,
Niech rzadki gość — szczęśliwy uśmiech,
Twe lica zatroskane uśmień,
Bo dopełnione piękno śnień.

Strzelec.

nia. Powołuje on stale do życia państwowo-obywatelskiego nowe siły żywotne, które wykarmlone przezeń świętą, heroiczną podniosłością czynów i poświęcenia jego Twórców, życiodajną plazmą ich krwi, w męczą- skiej ofierze przelanej, mają dać duży polskiej pokarm, który pozwoli jej rozrosnąć się do niebywałej potęgi i świetności.

Kiedy przeto dziś Polska cała o- raz ci, co zdala od Niej dla chwały Jej pracują, łączą się w wspólnym hołdzie dla Polski Wskrzesiciela i Bu- downiczego Państwa Polskiego, Zwią- zek Strzelecki w Wilnie w dniu Imie- nin Pana Marszałka Józefa Piłsudskie- go, swego Twórcy i Pierwszego Kom- endanta Związku Strzeleckiego, w- znieść gremjalny udział w deflądzie oraz uczei ten dzień uroczystą aka- demją w Małej Sali Miejskiej.

Na program uroczystości składa się:

- 1) Przemówienie,
 - 2) Inscenizacja,
 - 3) Chór z orkiestra,
 - 4) Deklamacje chóralne i solowe.
- Początek akademji w godzinie 18.

Depesza stowarzyszenia podoficerów.

W dniu 18 bm. odbyło się doroczne walne zebranie Wojewódzkiego Stowarzyszenia Podoficerów przeniesionych w stan spoczynku. Zebranie dokonało wyboru nowych władz. — Z okazji imienin Marszałka Piłsudskiego zebranie uchwalilo wysłanie następującej depeszy:

„Podoficerowie w stanie spoczynku zgru- madzeni na walnym zebraniu w dniu Twoich Imienin Pana Marszałka składają Ci wyrazy hołdu i żołnierskiej miłości i przywiązania, zawsze gotowi na Twój rozkaz spełnić do ostatka obowiązek żołnierski.”

Prezydjum Zebrania”.

RADJO

WILNO

PONIEDZIAŁEK, dnia 19 marca 1934 roku.

7.00: Czas. Gimnastyka. Muzyka. Dzień por. Muzyka. Chwilka gospod. domow. 11.40: Przegład prasy. 11.50: Utwór Offenbacha (płyty). 11.57: Czas. 12.05: Muzyka (płyty). 12.10: Transm. uroczystości odsłonięcia tablicy w domu, w którym mieszkał Marszałek Józef Piłsudski w latach 1877—8 w Wilnie. 12.30: Kom. meteor. 12.35: Koncert. 13.15: Kom. meteor. 13.20: Transm. akademji z sali Miejskiej z okazji Imienin Marsz. Józefa Piłsudskiego. 15.10: Progr. dzienny. 15.15: Po gadanka łowiecka. 15.25: Wiad. o eksporcie. 15.30: Gielda roln. 15.40: Koncert dla młodzieży (płyty). „Ryszard Strauss”. 16.05: Audycja dziecięca zbiorowa p. t. „Dzieci Pana Marszałkowi”. 16.40: Francuski. 16.55: Pieśni polskie. 17.20: Progr. na wtorek i rozmit. 17.30: Koncert kameralny. 18.00: Odczyt o Marszałku Piłsudskim. 18.20: Audycja żołnierska. 18.45: „Co nas boli?”. 18.55: Muzyka (płyty). 19.00: Z litewskich spraw aktualnych. 19.15: Codz. odc. pow. 19.25: Aktualny reporaż. 19.40: Wil. kom. sportowy. 19.47: Dzień wiecz. 20.00: „Myśli wybrane”. 20.02: Koncert uroczysty. 21.00: „W pałacu z Wierzbiny” — felj. 21.15: D. c. koncertu. 22.00: Muzyka lekka. 23.00: Kom. meteor. 23.05: Muzyka lekka.

NOWINKI RADIOWE.

POLSKA MUZYKA LUDOWA.

W poniedziałek o godz. 12.33 wystąpi przed mikrofonem rejdowym Kapela Ludowa Dzierżanowskiego i Suchockiego, z udziałem wybitnego solisty A. Boguskiego. W programie — wianka pieśni żołnierskich, tańce i śpiewy góralskie, polki, oberki, kujawki i t. d.

TRANSMISJE OKOLICZNOŚCIOWE.

Również w poniedziałek mikrofony wileńskiego radia wezmą udział w uroczystościach ku czci Marszałka Piłsudskiego. O godz. 12.10 rozpocznie się transmisja odsłonięcia tablicy pamiątkowej na domie, w którym mieszkał Marszałek w latach 1877—78, następnie o godz. 13.20 mikrofon zostanie reinstalowany w Sali Miejskiej, gdzie odbędzie się uroczysta akademja.

Kupując na Święta wódki i likiery
dodaj jeszcze dwa słowa:
„Rektyfikacji Warszawskiej”

„Rewolucja pałacowa”

przy ul. Orzeszkowej.
Obwiepolacy zdemolowali własny lokal.

Wczoraj w późnych godzinach w mieście rozszalała się sensacyjna wiadomość: lokal endemiczny przy ul. Orzeszkowej 11 został wewnątrz zdemolowany, sżyby pobylano. Policja interwenjowała i nie dopuściła do kompletnego rozgromienia lokalu.

Kto zdemolował lokal twierdzą wileńscy „narodowcy”? Na tem te snuto najrozma- dzisz przypuszczenia, nikt jednak nie domy- ślił się prawdy — prawdy, że lokal został zdemolowany przez... gospodarzy!

Wczoraj, właśnie w lokalu przy ulicy Orzeszkowej 11 odbywało się zebranie dysku- syjne młodzieży akademickiej z pod znaku „Obwiepolacy”.

Dyskusja musiała być bardzo „ożywiona” jeżeli aż policja musiała ratować lokal stron- nicztwa narodowego od ostatecznego zniszcze- nia.

(c).

Poniedziałek 19 Marzec

Cisnienie średnie 750... Pogoda dziś 19 marca według P. I. M.

Akademja K. P. W.

Akademja odbyła się w nastroju szczególnie nie podniosłym. Obecność Wodza w Wilnie niejak symbolicznie zespoliła kolejarzy z Tym, który wywalczył nam Niepodległość.

sposobienia Wojskowego razem ze swym Dyrektorem Kolei ślą Ci Dostojny Solenizancie najszersze życzenia zdrowia i długich dni...

KURJER SPORTOWY Konferencja sportowa w Radjo.

W sobotę wieczorem Polskie Radio nadało piękną audycję sportową z udziałem wszystkich rozgłośni radiowych.

W sobotę wieczorem Polskie Radio nadało piękną audycję sportową z udziałem wszystkich rozgłośni radiowych.

ziemne nad doprowadzeniem do należytego stanu nie tylko boiska, ale i bieżni lekkoatletycznej.

DZYSZY JĄSTĘP.

Dziś w noc dyżurny następujące apteki: Paka - Antokolska 54, Sietkowskiego - Zarzeze 20, Sokotowskiego - T. Tyzenhauzowskiej i Nowego Świata, Szantyr - ul. Legionowa, Zaslowskiego - „Pod gołębiem” - Nowogrodzka 89, Zajczkowskiego - Witoldowa 20.

Konferencja sjonistyczna państw bałtyckich.

W Wilnie obraduje konferencja sjonistyczna z udziałem przedstawicieli państw bałtyckich. Przybyli delegaci z Litwy, Estonii i Litwy.

Pan hrabia i chłop

Pewnego dnia do majątku pana hrabiego Józefa Tyszkiewicza przyszła delegacja miejscowej ludności. Przyszli chłopcy do pana hrabiego...

Dwie sensacje sportowe.

Wilno ma dwie poważne sensacje sportowe: ekscytacja piłkarzy Makabi z boiska przy wudziach i zasypianie piaskiem przystani wioślarskich.

Boisko Makabi zostało już częściowo uściśnione. Właściciele niszczyli urządzenia, przeprowadzając swoje plany.

Drugą smutną sensacją sportową jest eskimowanie klubów wioślarskich z nad brzegów Wilni.

Robocizni na dwie zmiany zwołał w ogromnych ilościach piasek, zasypując przystanek do przystanku.

Lewy brzeg Wilni został obity palami. Magistrat przystąpił do prac regulacyjnych brzegu, sypiąc bulwar, który akurat ma przebiegać przez teren przystani następujących klubów: AZS, P. Sz. Technicznej, P. W. Poetowego, Makabi i P. K. S., wobec czego przystanie nie mogą dziś nawet przyszyść o pozostaniu na dawnych miejscach.

W tych dniach ma się odbyć jakoby zebranie przedstawicieli poszkodowanych klubów, które mają zwrócić się do Magistratu o odszkodowanie.

NA UROCZYSTOŚCI DO WARSZAWY.

Na uroczystości imieninowe do Warszawy wyjechało z Wilna około 300 osób. Dla udających się były przysławne specjalne wagony w pociągach, które odeszły w piątek i sobotę.

URZĘDY DZIŚ BĘDĄ CZYNNE NORMALNIE.

Wszystkie urzędy państwowe i samorządowe w dniu dzisiejszym, za wyjątkiem wojskowych, będą czynne normalnie.

ZAWIESZENIE WYKŁADÓW W SZKOŁACH.

Dzień dzisiejszy - dzień imienin Marszałka Piłsudskiego - będzie wolny od nauki. Młodzież szkolna będzie na nabożeństwie i weźmie udział w defiladzie.

POGADANKI OKOLICZNOŚCIOWE DLA ŻOŁNIERZY.

Dziś z okazji imienin Marszałka Piłsudskiego we wszystkich oddziałach garnizonu wileńskiego odbędą się pogadanki dla żołnierzy na tematy okolicznościowe.

SPROSTOWANIE.

W art. „Czy poprawił się w r. 1933 stan ekonomiczny Niemiec” zostało mylnie wydrukowane: „liczba objętych ubezpieczeniem społecznym robotników i pracowników w r. 1933 zmniejszyła się o 1,4 milj.”. Powinno być: zwiększyła się o 1,4 milj.

SEKCJA DRAMATYCZNA KOŁA STUDENTÓW UKRAJŃCÓW U. S. B. W WILNIE.

urządza dnia 20 marca 1934 w Małej Sali Miejskiej przy ulicy Końskiej Nr. 3 z okazji 120 rocznicy urodzin Wieszcza, Ukrainy Tamasza Szewczeni Świąteczny Wieczór z następującym programem: 1) „Zapowil” - T. Szewczenko w wykonaniu chóru. 2) Okolicznościowe przemówienie. 3) „Nazar Słodola” - dramat w 3 aktach Tarasa Szewczeni ze śpiewami i ludowymi tańcami. (Chóry pod batutą p. dyr. Teodora Matwijca).

Program obchodu imienin Marszałka Piłsudskiego w Nowogrodku.

Godz. 7 - Hejnał z Wieży Strażackiej odegrany przez orkiestrę P. W. Godz. 7 - Wymarsz drużyn marszowych (zgłoszono 21 drużyn) - (Związek Strzelecki, Przystosobienia Wojskowe, Policja Państwowa, Straż Pożarna i O. M. P.) z Nowogrodkiem do Nowogrodka o nagrodę przedchodzą imienia Pana Wojewody Stefana Świdwskiego i Komendanta Głównego Zw. Str. plk. Rużina.

TEATR I MUZYKA

Teatr Miejski Pohlanka. - Ostatnie przedstawienie „Pięniądź to nie wszystko” - po cenach propagandowych. Dziś, w poniedziałek dnia 18 marca o godz. 8 w. po raz ostatni doskonała sztuka węgierska Feketege „Pięniądź to nie wszystko” - z J. Woskowskim, J. Tatariewiczem, L. Seiborową, I. Jasińską-Detkowską i W. Neubeltem w rolach głównych. Ceny propagandowe.

TEATR-KINO Rozmaitości Sali Miejskiej Ostrobramska 5 Zamak na prezydenta Roosevelta, najaktualniejszy film świata! „CHICAGO” (Człowiek który się odważył) CZERMAK NA SCENIE JAK KOCHA STUDENT arcywesoła komedia w 1 akcie.

Helios NIEZWYKŁE ZDZIWIENIE i ogólny zachwyt wywołuje wysoce artystyczna gra mistrza Mosk. Teatru Artyst. W. GARDINA w arcydziele „SOWKINO” - Leningrad prod. 1934 r. OSTATNI Z GOŁOWLEWYCH według słynnego utworu M. Szałykowa-Szczedryna. Udział biorą najwybitniejsi artyści scen Moskiewskich i Leningradu. Początek o godz. 4, 6, 8 i 10.20.

Roxy Największe arcydzieło produkcji francuskiej 1934 r. w/g głosiącego Guy de Maupassant'a ORDYNANS w realizacji genialnego V. Turzańskiego NAD PROGRAM: Komedia dźwiękowa i najnowszy „Fox”. Już jutro premiera najweselejsza komedia austriacka „MILJON NA ULICY”

Pan DZIS OSTATNI DZIEŃ. DZIS OD GODZ. 12-EJ PORANEK DLA MŁODZIEŻY I DOROSŁYCH. DLA MŁODZIEŻY DOZWOLONE. Przewyższa wszystko dotychczas na ekranie oglądane Potężne arcydzieło według B. KELLERMANA „TUNEL” Początek o godz. 2-iej

Dziś od g. 12-4-iej Specjalny Świąteczny TANI PROGRAM wstęp 25 gr. Dla młodzieży dozwolone TYLKO DZIŚ! Nieodwołalnie ostatni dzień! PODWÓJNY PROGRAM! I. Najnowszy sensacyjny film p. t. „TAJEMNICA SYPIALNI” Dzieje pięknej kobiety, która padła ofiarą własnego szataństwa. Zbrodnia arystokratycznego mordercy w biułych rękawiczkach. JESZCZE TYLKO DZIŚ koncertowe arcydzieło p. t. „Wielka Księżna Aleksandra”

Z TOW. EUGENICZNEGO.

22 marca w Ośrodku Zdrowia (Wielka 46) dr. Genzel wygłosi odczyt na temat „Kila (syfilis) układu nerwowego”.

PONIEDZIAŁEK TOWARZYSKI

Dziś odbędzie się 29 kolei. Poniedziałek Towarzyski Z. P. O. K. - ul. Jagiellońska 3, o którym przypomina swoim sympatykom i brzydotom.

PRZENIESIENIE APTEKI UBEZPIECZALNI SPOŁECZNEJ.

Ubezpieczalnia Społeczna w Wilnie, po dacie do wiadomości ogółu ubezpieczonych, że Apteka Ubezpieczalni z dniem 19 marca 1934 r. zostaje przeniesiona z dotychczasowego lokalu przy ul. Dominikańskiej 15 (Centra Ambulatorium) no nowego lokalu przy ul. Biskupiej 4 - 1 piętro.

NADESLANE.

Jak się dowiadujemy, zapalnik, t. zw. książeczkowe, które dotychczas sprzedawane były w detalu po 5 gr. za książeczkę, zawierającą 20 sztuk zapalek, Monopol Zapalczyk obniżył na kresy w taki sposób, że będą mogły być sprzedawane po 3 gr. za książeczkę. Cena innych gatunków zapalek nie ulegnie zmianie.

Wspierając bezrobotnego, pomagasz sobie

WILLIAM J. LOCKE.

WIELKI PANDOLFO

Przekład autoryzowany J. Sujkowskiej

Pola czuła, że człowiek słabszego pokroju duchowego byłby się ze skruchą w pierś, oskarżając siebie o doprowadzenie do tragedji. Pierwszy raz w życiu pójęła w całej pełni jego wielkość i dzieciństwo. Pierwszy raz w życiu poczuła się małoduzna. Bo czy stała się obdarzyć go szczęściem? Prawda, że nie żądał od niej niczego. Tyle tylko, że uznał ją za równą sobie.

Ale teraz ponizienie duszy przytuliło w nim dawną, uroczą zachwałność. Czytała w jego oczach przejmującą tęsknotę i w sercu jej zbierała miłość, niemniej szczerą przez to, że pobudzana wcale nie niską zazdrością. Tamta kobieta podarowała mu swoją śmierć. Ona mogła go obdarzyć życiem.

Ogarnięta słodką, oczyszczającą pokorą, rzekła: - Jeżeli mnie jeszcze chcesz, to zostanę dla ciebie tem, czem mi każesz być.

Dzięki spiskowi, zamierzowanemu przez Pole, Ugłowa i lady Demeter. Pandolfo dostał się w ręce wybitnego lekarza, który zaopiniował, że wyczerpanie nerwowe byłoby lepsze niż to ogólne załamanie umysłu.

we, moralne i fizyczne i zalecił absolutny wypoczynek, wygody i wiejskie powietrze, jako jedyną racjonalną kurację. Wskazał sanatorium na pustkowiach, w górach derbyskich, gdzie pacjentowi nie pozwolono ani rozmawiać, ani czytać (w najlepszym razie bardzo niewiele); gdzieby mu było wolno tylko oddychać, jeść (umiarkowanie) i spać.

- Ale jabym zwarował! - wykrzyknął Pandolfo.

Wybitny lekarz był tego samego zdania, toteż raportując o wszystkim lady Demeter, rzekł ze śmiechem: - Boże i Nipokratesie! On nie jest taki chory, jakby się mogło zdawać, chociaż bardzo wyczerpany. Ale co miałem zrobić, skoro panie apelowali do mnie ze łzami w oczach?

Spisek odniósł skutek. Pandolfo, rozszczęcony perspektywą sanatorium w Derbyshire, zgodził się na łagodniejszą kurację wypoczynkową w Hinsted Parku. Klara obiecała mu oddać do dyspozycji całe skrzydło domu. Mógł nie widywać nikogo. Zresztą nie miało być nikogo! Lord Demeter rozgoryczony potęgając się podagra, wymówił sobie wszelkich week-endowych gości. Jedynym gościem miała być Pola, a ona się nie liczyła.

- Ona liczy się tak - krzyknął Pandolfo - że umarłabym bez niej w tem przekletem Derbyshire. Zaczyna Klara promieniała szczęściem.

- Mówi się, że małżeństwa są zawierane w niebie - rzekła do Poli. - Ale najlepsze, jakie znam, skojarzyło się w Hinsted.

I dodała: - Pamiętasz, kiedy cię zaprosiłam, żebyś go poznała? Odrzuca wiedziałam, że to człowiek dla ciebie. Zdaje sobie sprawę, że masz niewielkie wyobrażenie o mojej inteligencji, ale czy nie miałam racji? - Chciałaś, żebym mu była pokłony, moja droga, zapominając o tem, że należę do kategorii szanujących się kobiet. Dlatego odmówiłam.

Klara wruszyła pulchnymi ramionami. - Niczego nie chciałam. Przewidywałam.

I odeszła z miną triumfującej wyroczni.

Pandolfo poddał się potulnie decyzji spiskowców. Po raz pierwszy w swym burzliwym życiu zasmakował spokoju zaciężnego ustronia. Jeżeli się próbował buntować i rwać do pracy, Pola uczyła go groźbą interwencji lekarza.

- Myślisz, że chorować, to znaczy mieć gorączkę, bóle, wyrzuty i t. p. Jaki ty dziecinny. Przecież taki sir Erasmus John nie umiałbyś w ciebie choroby, gdyby ci rzeczywiście nie brakowało. A gdyby nie nie brakowało, tobyś się nie czuł szczęśliwy wśród tego spokoju i beczynności.

kim eskulapom londyńskim. Ale - nigdy jeszcze nie siedziałem w cieniu drzewa u boku... szczęścia.

Piękne lato sprzyjało idylli. Słynny lekarz udał naumyślnie, że z Pandolfem było gorzej niż było, żeby go zmusić do kuracji. Diagnozę postawił przenikliwszą, niż sam przypuszczał, gdyż o ciężkim przebiegu pacjenta nie wiedział nic. Najlepszą kuracją był wypoczynek. Spokój starego parku był jak błogosławieństwo boskie. Miłość Poli pogłębiała się z dnia na dzień. Przekonała się, że Pandolfo, który zawsze ofisniewał erudycją, był wykształcony jak rzadko kto. Miał pamięć, właściwą wielkim ludziom, jak naprzykład Macaulay i Roosevelt. Przeczytany ustep, zasłyszana piosenka, zobaczony obraz, ludzka indywidualność przejrzała do głębi - pozostawały jego własnością na zawsze.

Cała ta wiedza przetapiała się w ogniu duszy na filozofję, pełną prostoty i dobroci.

Poli przykro było początkowo, że konspirowała przeciwko niemu. Choć to było dla jego dobra, uważał, że powinno się zawsze iść drogą honoru. Co więcej, jeszcze się wzdrygała przed kapitulacją. Teraz jednak dziękowała Bogu za to, że się tak stało. Narazie poznała wielkiego Pandolfo w całej jego wielkości.

(D. c. n.)

